

Przestrzeń – pismo dla szefów

19.09.2024

Zbigniew Korba i Marcin Kruk

Wstańcie, chodźmy! – czyli z impetem w przyszłość!

Refleksje na 30-lecie pielgrzymki wędrowników na Św. Krzyż

Artykuł jest podsumowaniem wybranych wątków konferencji wygłoszonej podczas pielgrzymki wędrowników na Św. Krzyż w dniu 1 października 2023 roku

Zbigniew Korba HR – namiestnik wędrowników w latach 1996-2001

Marcin Kruk HR - namiestnik wędrowników w latach 2001-2004

Część I: Pamięć i tożsamość

Pielgrzymka wędrowników na Św. Krzyż to już długa tradycja. Niemal legenda, mit, marka sama w sobie. Zastanówmy się, ile postanowień zostało tu powziętych przez te trzydzieści lat? Ile spowiedzi, ile przyjętych komunii świętych? Ile rozmów, dobrego czasu, bycia blisko dobrych ludzi i Pana Boga? Dzisiaj dziękujemy Bogu za te 30 lat, za kolejne pokolenia, kolejne roczniki młodych wędrowników i szefów. Tak wiele Wymarszów Wędrownika miało tu miejsce, tak wielu młodych mężczyzn wyruszyło w dorosłe życie. A ile podjętych służb Harcerza Orlego, ile mocnych postanowień? Można powiedzieć, że tworzymy wspólnotę ideałów, którą tu cementujemy między sobą oraz między każdym z nas a Panem Bogiem, który przemawia do nas w ciszy, którą tu też pośród Gór Świętokrzyskich (cóż za znacząca nazwa) odnajdujemy.

DLACZEGO PIELGRZYMKA?

Dosyć szybko, po dwóch pierwszych wyjazdach Polaków na pielgrzymkę wędrowników do Vezelay we Francji w latach 1992 i 1993, zrodziło się pragnienie, żeby zrobić pielgrzymkę podobną, ale polską. Wiedzieliśmy, że musi być ona dopasowana do polskiego ducha, mentalności, kultury i dziedzictwa narodowego i harcerskiego. Z drugiej strony, od początku zapraszaliśmy na nią wędrowników z innych krajów, wielokrotnie gościnnie ich przyjmując. Udział w pielgrzymkach do Vezelay był niewątpliwie wielkim przeżyciem, zobaczyliśmy setki młodych ludzi, rozśpiewanych, radosnych, przystępujących do spowiedzi, do komunii świętej, poczuliśmy autentyczność i moc wiary, zobaczyliśmy styl wędrowniczy w akcji. W każdym kolejnym wydarzeniu brało udział coraz więcej osób z Polski, z kolejnych środowisk i miast. Na naszej drodze do Federacji Skautingu Europejskiego bardzo ważne były bowiem trzy rzeczywistości: **przyjaźń, relacje, i tworzenie jednego, wielkiego ogólnopolskiego środowiska** – powtarzane jak mantra! Nie tyle powtarzane, co realizowane poprzez dziesiątki a może i setki spotkań, rozmów, wyjazdów, inicjatyw w ciągu tych kilku lat w połowie lat 90-tych. Jesteśmy przekonani, że gdyby nie ten wysiłek, mogłoby się okazać, że nie wszystkie środowiska SHK „Zawisza” do Federacji Skautingu Europejskiego przystąpią albo że nie stanie się to w tym czasie, w którym się stało, czyli relatywnie bardzo szybkim.

Możemy z tego wyciągnąć refleksję uniwersalną, dla każdego z nas, również na dzisiaj - przyjaźń trzeba budować! Przyjaźń to nie jest spontan wyłącznie, na zasadzie, że albo kogoś lubię albo nie lubię, albo nadajemy stuprocentowo na tej samej fali albo nie. Przyjaźń, w tym przyjaźń w kręgu, w hufcu, w ekipie, w kraalu, w jednostce, w szkole, w rodzinie, gdzie łączy nas wspólny cel, ideał, to coś więcej niż sympatie czy antypatie – **to coś, co wymaga decyzji i wymaga naszego zaangażowania!** Poświęcanie czasu, pomysłów, planowania, spotkań, czasami znoszenia czegoś nam niemiłego.

MIEJSCE

Dlaczego Sanktuarium Św. Krzyża? Dlaczego to miejsce jako cel naszego pielgrzymowania? Można by powiedzieć z perspektywy czasu, jak mawiali krzyżowcy w powieści Zofii Kossak pod takim właśnie tytułem: „Bóg tak chciał!”

Jednak po ludzku rzecz biorąc: szukaliśmy na pewno sanktuarium, miejsca z historią działania Bożej Opatrzności, do którego pielgrzymowali ludzie przed nami. Najlepiej aby było to miejsce dobrze usytuowane w pięknie natury, najlepiej w niezbyt uczęszczanym miejscu zapewniającym kameralność i swobodę, z dala od miast i ruchliwych ulic. Miejsce, do którego prowadzą różne drogi, gdzie można rozbić namiot, obozować i gotować na ogniu. Miejsce najlepiej w centrum Polski, aby logistycznie każdemu było w miarę blisko. Chodziło też, o ile się da, o miejsce niezbyt popularne, takie które moglibyśmy swoją obecnością, pobożnością i pielgrzymowaniem trochę ożywić, tak jak skauci francuscy Vezelay i Paray-Le-Monial.

Wybór Sanktuarium na Św. Krzyżu okazał się strzałem w dziesiątkę, choć niektórym kojarzyło się ono jedynie z nudnymi wycieczkami szkolnymi i wieżą radiową. Jednak to jest niesamowite miejsce, z olbrzymią historią, gdzie znajdują się relikwie prawdziwego krzyża Pana Jezusa już od ponad 1000 lat. Przed potopem szwedzkim w 1655 roku było to najważniejsze sanktuarium w Polsce, po potopie prześcignięte w popularności przez Jasną Górę. W końcu prawie zapomniane. Kilkusetletnia tradycja pielgrzymek do tego miejsca, przed nami pielgrzymowali tu przecież ludzie przez setki lat. Pokolenia chrześcijan, władców, królów, rycerzy, mnichów, prostych ludzi, pielgrzymów budowało historię tego opactwa! To pięknie rezonuje z otwartością serca i wiernością dziedzictwu pokoleń, które symbolizuje laska wędrownika wręczana każdemu nowemu Harcerzowi Rzeczypospolitej w czasie ceremonii Wymarszu Wędrownika. Jesteśmy spadkobiercami tradycji tych pokoleń, wywodzimy się z nich, przenosimy ich wiarę w kolejne pokolenia.

W zasadzie od 1994 roku najważniejsze elementy pielgrzymki ustanowione na początku nie uległy zmianie – fundament położony na początku był solidny i trwały, gdyż był wynikiem przemyśleń i korzystania z doświadczeń pielgrzymki do Vezelay, a nie spontaniczną akcją odpowiadającą na doraźne zapotrzebowanie. Owszem zaczęliśmy od dwóch dni, potem były trzy, teraz mamy pielgrzymkę z trzema noclegami. Jednak większość zasadniczych elementów pozostaje niezmienna: kilka odrębnych tras, które spotykają się w sobotę we wspólnym miejscu na Mszę Św., obozowanie na świeżym powietrzu, gotowanie na ogniu, droga, modlitwa, przekaz intelektualny (konferencje), przekaz ekspresji stylu wędrowniczego (biesiada, ogniska ewangelizacyjne, śpiew), wejście na górę na Św. Krzyż w sobotę wieczorem jako utrudzeni pielgrzymi i po trudach drogi (Drogi Krzyżowej), spoceni, zmęczeni, zdyszani (jak po drodze całego życia) stukamy

po trzykroć do zamkniętych wrót Świątyni, ze śpiewem, aby wejść symbolicznie do Świętego Miasta Bożego, do Królestwa Bożego i Jego Chwały, aby przebywać ze Świętymi w Jego obecności, dziś jedynie na dłuższą modlitwę i adorację Najświętszego Sakramentu będącą jednak zapowiedzią przyszłej Uczty Niebiańskiej i przebywania w Chwale Jezusa Zmartwychwstałego. Zwieńczeniem pielgrzymki jest uroczysta Msza Św. w niedzielę, poprzedzona czuwaniem modlitewnym w sobotę wieczorem. Konkretnym owocem może i powinna być spowiedź, dlatego kapłani w ten wieczór siadają do konfesjonatów.

Różne elementy, mające pomóc realizować te cele, ulegały stopniowej zmianie i doskonaleniu, wiele wysiłku włożyli kolejni namiestnicy aby dopracować poszczególne punkty programu i logistyki, niektóre elementy wciąż mogą być szlifowane, ale styl wędrowniczy Skautów Europy w Polsce tu właśnie można odczuć bardzo mocno.

PIEŚŃ

Od początku szukaliśmy pieśni, która byłaby polskim odpowiednikiem monumentalnej pieśni, którą śpiewają skauci w Vezelay: „Hola! Marchons, les gueux”, przed wejściem do bazyliki w sobotę wieczorem. Jej słowa, symbolika są bardzo wymowne – jesteśmy wszyscy tu, na tej ziemi, jak żebracy (les gueux), trędowaci, słabi, upadamy ciągle. W tych słowach znajduje się głęboki sens wędrówki, że życie człowieka jest wędrówką, drogą. Jesteśmy nędzarzami, jak trędowaci przy sadzawce Siloe, nie mamy człowieka aby nas tam wprowadził, abyśmy zostali uzdrowieni, idziemy jak paralitycy i tylko Jezus, tylko On otwiera nam bramę do Królestwa, czego symbolem jest po kilkakrotnym zaśpiewaniu tej pieśni, po łomotaniu laskami wędrownika, otworzenie wrót do Bazyliki. Bazyliki, która cała jest rozświetlona, podczas gdy na zewnątrz panują ciemności. To symboliczne przejście ze świata ciemności do światła, z tego łoża padole do niebieskiej ojczyzny, ta brama jest Chrystus, Jego Krzyż. Taka jest symbolika naszej flagi, sztandaru FSE. Taka jest symbolika wejścia do świątyni podczas pielgrzymki.

Długo szukaliśmy polskiej pieśni, która oddawałaby symbolikę tego przejścia, kołatania i wejścia do świątyni. W końcu wybór padł na pieśń: „Panie dokąd pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego...”, która oddaje sens naszego życia jako drogi, której celowość pojawia się, gdy skierowana jest ku Chrystusowi. Jego słowa są słowami prowadzącymi do życia wiecznego, czyli ta brama, wrota bazyliki, przez które przechodzimy z jednej rzeczywistości do drugiej, jeśli karmimy się słowem Jezusa, słowem Boga, ono zapewnia nam życie wieczne. Piękna symbolika, można powiedzieć, że na swój sposób jeszcze pełniej, konkretniej oddająca to, co chcemy wyrazić tej sobotniej nocy co roku na Św. Krzyżu.

Pukamy, prosimy, bo „kołaczacemu otworzą”, i drzwi świątyni się otwierają.

Zawsze w ten sobotni wieczór na Św. Krzyżu możesz przy okazji zadać sobie pytanie: czy ja kołaczę w swoim życiu do Boga, czy proszę? O co? O wszystko! O piękne życie, o dobrą dziewczynę, która potem zostanie moją żoną, którą uszczęśliwię darem z samego siebie? O rozpoznanie swojego powołania i pójście jego drogą? By w życiu radośnie służyć innym? Można prosić o chęci, o motywację, o to by zejść z kanapy, sprzed komputera, od telefonu, PS4 czy Xboxa, od uzależnień od różnych zawartości Internetu! Nie milczmy na modlitwie, kołaczmy, walmy pięściami w najbardziej masywne drzwi, prośby abyśmy byli lepszymi wędrownikami, szefami, studentami, katolikami, Polakami, ludźmi.

STYL WĘDROWNICZY

Dla każdego z nas teraz wydaje się oczywiste, że harcerz wychodzący z drużyny zostaje zaproszony do kręgu wędrowników, otrzymuje brązową chustę i w prostej ceremonii dołącza do gałęzi wędrowniczej. Nie jest to jednak wcale oczywiste, jeśli przyjrzeć się uważnie innym ruchom harcerskim i skautowym w Polsce i na świecie, które nie posiadają podobnej gałęzi o pedagogice dopasowanej do wieku młodego człowieka wchodzącego w dorosłość. Skauci Europy wykształcili unikalny model trzeciej gałęzi Ruchu, który proponuje własną tożsamość wędrownika, opartą na etosie pielgrzymy i służby. Gdy w latach 70-tych Jean Charles de Coligny z gronem współpracowników zastanawiał się, jaki obrać model dla tworzonej we Francji trzeciej gałęzi pedagogicznej Skautów Europy, dość szybko doszli oni do wniosku, że musi to być pielgrzym, czyli ten, który jest w drodze. W drodze do celu np. każdej wędrówki letniej, bądź weekendowej, ale także do celu życia doczesnego, czytaj zrealizowania własnego powołania, pomnożenia otrzymanych od Boga talentów, a przede wszystkim do celu nadprzyrodzonego, jakim jest osiągnięcie Królestwa Bożego i osobista świętość. To „bycie w drodze” jest kluczem dla tożsamości wędrownika. Wędrownik nigdy nie uważa, że już wszystko osiągnął. Staje się lepszym dziś niż był wczoraj. Wędrownik nie prowadzi życia na kanapie, ale w drodze. W zmieniających się okolicznościach życia zauważa te zmiany i z pokorą akceptuje rzeczywistość, nie traktując życia jako źródła rozrywki i przyjemności, ale jako misję. W takim duchu kształtuje się osobowość i charakter wędrownika po dołączeniu do kręgu poprzez wszystkie zajęcia w gronie wędrowników, a szczególnie przez wędrówki, podczas których nigdy nie śpi się dwa razy w tym samym miejscu. Pielgrzymka na Święty Krzyż przez doświadczenie a nie opowiadanie daje praktyczny przekaz stylu wędrowniczego tym, którzy właśnie stają się wędrownikami, albowiem „Droga wchodzi przez nogi”. Oczywiście pielgrzymka skupia wszystkich, szefów młodych i starszych, których pewnie jest nawet więcej ilościowo, ale jej cel pedagogiczny ma służyć właśnie przede wszystkim młodym wędrownikom. Tym, którzy są tu pierwszy albo drugi raz, którzy może pierwszy raz widzą tylu innych rówieśników, podobnych do nich, żyjących tym samym ideałem. To o nich myślą przede wszystkim organizatorzy, szefowie pielgrzymki planując poszczególne punkty programu i czasami coś zmieniając, dostosowując, szukając odpowiednich gości i tematów konferencji. Gdy zastanawialiśmy się nad datą, wiedzieliśmy, że Vezelay jest ponad dwa miesiące po rozpoczęciu roku pracy, gdy młodzi wędrownicy francuscy są po jednej albo dwóch wędrówkach w swoim kręgu czy ekipie i gdy już „liznęli” stylu w małym gronie, przyjazd do Vezelay nie jest dla nich szokiem tylko wywoływać ma efekt „wow!”. Jest fajnie, ale nie wiedzieliśmy, że aż tak fajnie. Kierując się warunkami pogodowymi w Polsce (listopad to jednak zazwyczaj zgoła odmienna aura niż koniec września) i pewnym zwyczajem, pielgrzymka na Św. Krzyż została umieszczona dość wcześnie na początku roku pracy, z mocnym naciskiem jednak na to, że ekipa młodych wędrowników musi poznać się wcześniej, dograć wcześniej, odbyć co najmniej jedną wędrówkę weekendową przed pielgrzymką. Czy tak jest teraz? Nie jesteśmy pewni, ale takie było na pewno oryginalne założenie.

Wracając do roku 1994, kiedy odbyła się pierwsza pielgrzymka na Św. Krzyż, już wtedy od samego początku zastanawialiśmy się i planowaliśmy, jakie elementy ta pielgrzymka musi zawierać, aby spełniać kryteria wędrówki realizowanej w stylu wędrowniczym i uczyć tego

stylu. Teraz to wszystko może wydawać się oczywiste, ale trzeba pamiętać, że na początku uczyliśmy się dopiero tego, adaptowaliśmy też do polskich warunków i żaden z niżej wymienionych elementów stylu wędrowniczego nie był oczywisty, na przykład: duch ubóstwa w praktyce: spanie pod namiotami, niesienie wszystkiego na swoich plecach, gotowanie na wolnym ogniu, jedzenie posiłków na wolnym powietrzu zasiadając w kręgu, gdzie jeden służy/nakłada innym a nie „na chybcika” gdzie „każdy sobie rzepkę skrobie”, wspólne zakupy, śpiewany różaniec po drodze, modlitwa przed i po jedzeniu też najlepiej śpiewana, Godzina Wędrownika jako żelazny punkt programu, styl ognisk, wesoły, ekspresyjny ale z przesłaniem „ewangelizacyjnym” nawet jeśli jesteśmy na nim sami bez mieszkańców, szczególnie zakończenie inscenizacją sceny z ewangelii, błogosławieństwem, modlitwą.

Jacques Mougénot, który założył we Francji tysiące samodzielnych zastępów, i robił to nieprzerwanie przez 20 lat, odebrał tysiące przyrzeczeń, zawsze starał się aby na koniec każdego ogniska była dłuższa chwila modlitwy, często odmawiano też wtedy dziesiątkę różańca. Opowiadał nam, że wielu chłopaków, którzy wstąpili potem do seminarium, powiedziało mu, że to był właśnie moment, kiedy poczuli powołanie, kiedy jakaś iskierka rozpałała w nich pragnienie, które zaowocowało ostatecznie pójściem do seminarium duchownego.

DEPOZYT

Po 30 latach możemy śmiało powiedzieć, że tysiące polskich wędrowników doświadczyło drogi i stylu wędrowniczego właśnie na Św. Krzyżu. Tysiące młodych ludzi weszło w udaną dorosłość dzięki również wysiłkom podejmowanym na Św. Krzyżu, dzięki inspiracjom i przeżyciom, które tutaj miały miejsce.

To już część dziedzictwa pokoleń, któremu jesteśmy winni wierność. To depozyt, który mamy zadanie przechować dla kolejnych pokoleń, oczywiście razem z całą metodą i pedagogiką czerwonej gałęzi naszego Ruchu i stylem wędrowniczym. Kolejni szefowie, namiestnicy, naczelnicy i my wszyscy nie jesteśmy właścicielami tej tradycji i pedagogiki, ale jej depozytariuszami. Niesiemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby kolejne pokolenia mogły z niego skorzystać. Nie jest naszą rolą manipulować przy istocie tego skarbu ale pogłębiać jego rozumienie, aby depozyt pozostał nienaruszony. To wymaga pokory od każdego pokolenia szefów i zrozumienia, co znaczy być depozytariuszem stylu i pedagogiki. To nie znaczy, że nie należy ich dopasowywać do zmieniających się wymogów rzeczywistości, nie reagować na wciąż nowe wyzwania dla wychowania, ale jest wyzwaniem, aby z mądrością i roztropnością zawsze zachowywać istotę naszego Ruchu, jego styl i pedagogikę. By jak najlepiej nasz Ruch wypełniał swoją misję. Dla dobra poszczególnych chłopaków, ich rodzin, Kościoła i Polski. Tylko tyle? Nie, aż tyle!